

# FINAŁ KONKURSU „MOJE MIEJSCE - MÓJ CZAS”

Laureaci konkursu fotograficznego „Moje miejsce - mój czas”, ich rodzice i opiekunowie przybyli w piątkowe popołudnie do Galerii OCK, by uczestniczyć w wernisażu wystawy pokonkursowej. To już czwarta edycja tego konkursu, adresowanego do dzieci i młodzieży. Jego organizatorem jest Regionalny Ośrodek Dokumentacji WIEŻA 1916.

Motorem sprawczym całego przedsięwzięcia (jak to zostało powiedziane) jest artysta-fotografik

Stanisław Kulawiak. Pogratulował on uczestnikom konkursu, zauważając, że z roku na rok wpływa coraz więcej prac i są one coraz ciekawsze. Daje się też zauważyć udział nowych technik i nowatorskich środków wyrazu, poprzez które młodzi ludzie interpretują bliski im świat. Stąd wśród nagrodzonych zdjęć są obrazy wykorzystujące inscenizację i grafikę komputerową czy fotografie wykonane z pomocą drona.

- Jako ośrodek WIEŻA mamy nadzieję, że w pewnym momencie, a już staramy się o to 10 lat, wszyscy spotkamy się w ostrzeszowskiej wieży ciśnienia, w galerii z prawdziwego zdarzenia, centrum fotografii, które będzie prowadzone wspólnie z Uniwersytetem Artystycznym w Poznaniu - mówił S. Kulawiak. - Fotografia jest alfabetem współczesnych mediów i należy jej uczyć, aby się tym językiem posługiwano świadomie.

Dokończenie na str. 6.



## SONDA

### Dzieciństwo - kiedy i obecnie



**Maria Bacik**  
emerytka

Na pewno dzieci teraz mają się lepiej, mają dużo więcej od nas (gdy byliśmy dziećmi) - myśmy nie dostawali tego, co chcieliśmy. Nie mieliśmy komputerów, komórek, pizz na życzenie i hamburgerów. Tego kiedyś nie było. Byliśmy ubożsi, ale czy mniej szczęśliwi? Z upływem czasu twierdzą, że wręcz przeciwnie, byliśmy szczęśliwsi. Cieszyli się byle czym - każdą zabawką, pomarańczą otrzymaną na Gwiazdkę.

Przez to, że byliśmy wychowywani bardziej w biedzie, teraz nie ma z nami problemów. Człowiek ukształtował swój charakter i do wszystkiego potrafi dążyć sam, ma taką ambicję, by piąć się w górę, by dorobić się czegoś. Z drugiej strony na dzieci dziś czyhają inne niebezpieczeństwa - narkotyki, alkohol, pedofile... My nie mieliśmy takich problemów - ja chodziłam z Rojowa do Ostrzeszowa do kościoła czy na religię pieszo - trzy kilometry. Szło się przez lasy zarośnięte krzakami i człowiek się nie bał. Idąc boimy się puścić dzieci, choć idą ładnym chodnikiem i to nie tak daleko. Może jesteśmy przestraszeni nad wyraz, ale lepiej być przeczornym, niż potem żałować.

Umieliśmy też się bawić. W szkole były konkursy na skankankę, jak skoczyło się 250 razy, dostawało się batonik. Graliśmy w dwa ognie, w klasy, w podchody, chcieliśmy być razem. Dziś dzieci nie umieją się tak bawić - tylko komputery, komórki... Mniej się odwiedzają, a teraz przez tę pandemię to jeszcze bardziej zamknęły się, dystansują się od rówieśników, od społeczeństwa. Gdy wybieramy się na spacer, to młodzi mówią, że są zmęczeni, nie chce im się iść. Potem nie umieją nawiązać relacji ze sobą nawzajem, o byle głupstwo jest sprzeczka, stają się agresywni.

Chciałabym, żeby dzieci częściej się spotykały, rozmawiały ze sobą, a nie siedziały przed telewizorem, komputerem, wpatrzony w komórkę. Żeby zaczęły wychodzić i normalnie żyć.



**Irena Pieracka**  
projektant

My mieliśmy dużo szczęśliwsze dzieciństwo niż obecne dzieci. Biegaliśmy wolni, nikt nie trzymał nas za rączkę, ale byliśmy szczęśliwi. Była huśtawka i różne inne zabawy na powietrzu, nad wodą, bo mieszkaliśmy nad Oławą. Zimą, jak zamarała, jeździło się na łyżwach po rzece, ale także po jezdnii. Czepiało się fur, czego nie wolno było robić. Rodzicom włosy na głowie stawały dęba, jak dowiedzieli się, cośmy wyprawiali. Każde z nas na doczekaniu miało wiele pomysłów, niekoniecznie najmądrzejszych. Robiliśmy to wszystko sami, a nadzór rodziców nie był tak wielki. Miałam także zabawki, piękne, poniemieckie - lalkę z porcelanową głową, której ręce i dłonie się zginały, do tego ubranka... Miałam bardzo dużo książek, czytałam takie, jakie dopiero teraz są wydawane dla młodzieży, dla dzieci - przedwojenne pozycje.

Współczesne dzieci tego nie mają, prowadzą siedzący tryb życia, bez przerwy oglądają oglupiające bajki i z joystickami w rękach grają w gry komputerowe, a towarzyszy temu jakiś jazgot - to jest tragedia. Czy to w ogóle rozwija? - to się dopiero okaże. Jak się czytało książki, to ona mocno oddziaływała na wyobraźnię, przetwarzając słowo na obrazy. W tej chwili nie ma słowa, tylko są same migające obrazy z hałaśliwym rykiem. Przez to dzisiejsze dzieci będą głuche, ślepe i oby nie głupie. Lecz patrząc na dorosłych, którzy w ogóle nie myślą, trudno liczyć na mądre wychowanie dzieci.



**Klaudia Zaród**  
nauczyciel wf.  
ze Stasiem i Marysią

Dzieci to całe moje życie. Myśmy mieli o wiele mniej zabawek, wszystkiego. Jak tata przywiózł coś z Niemiec, to był rarytas, miesiącami bawili się tą jedną zabawką. Teraz dzieci codziennie dostają coś nowego.

Moją ukochaną zabawką był pluszowy słoń, którego dostałam od taty. Wydawał się potężny, teraz okazuje się średniej wielkości, zachowałam go.

Dzieci mają sporo zabawek, zauważyłam, że jest to dobre dla ich rozwoju. Uczą, by je szanowały, a gdy już coś się nudzi, to oddajemy innym dzieciom albo wymieniamy się.

Ważne też, by poświęcać dziecku czas i staram się tak robić.

Niedawno zapisałam się do biblioteki - Stasiu jest już czytelnikiem, wypożycza książeczki. Czytać jeszcze nie potrafi, więc ja mu czytam, a potem on książki przegląda i opowiada. Dzięki temu bardzo rozwinęło się u niego słownictwo. W bibliotece jest mnóstwo książek, więc nie musimy wszystkiego kupować, bo potem jest problem z miejscem.

Od września Staś pójdzie do przedszkola, trochę boję się tej nowej sytuacji, tego przekazania go pod opiekę. Tym bardziej teraz, gdy nie można wejść z dzieckiem do środka, tylko czeka się przed budynkiem. To wszystko jest przed nami, ale damy radę.

Potem, gdy dzieci dorastają, też czyha na nie wiele pułapek, na każdym kroku słyszy się o nich. Nawet dając dziecku telefon nie mamy pewności, że będzie korzystało tylko z tego, co dobre. Nie o to chodzi, by zakazywać, lecz swoim przykładem sprawić, by ono samo dokonywało właściwych wyborów.

Tato wybudował dzieciom duży plac zabaw, ze zjeżdżalnią, z innymi urządzeniami i teraz chętnie się tam bawią, a my - tata i mama - razem z nimi. Przykład rodziców jest najlepszą zachętą.



**Kamila Landzwojczak**  
z Frankiem, Tymkiem i Zuzią

Przed wszystkim w czasach mego dzieciństwa, czyli nie tak dawno, mieliśmy więcej towarzystwa. Obecnie dzieci większość czasu spędzają w domu, korzystając z elektroniki, a wspólnych zabaw i spotkań jest mało. Czas pandemii jeszcze utrudnia kontakt z rówieśnikami. Kiedyś więzy były bardzo silne, bawiąc się z kolegami i koleżkami, cały dzień spędzaliśmy na dworze - mama musiała nawoływać, żebyśmy przyszli na kolację. Dzisiaj jest raczej odwrotnie - niektóre dzieci trzeba wypychać, by zechciały iść na powietrze. Inna sprawa, że one mają więcej do zrobienia w domu - są lekcje on-line, internet, gry komputerowe, z rówieśnikami też spędza się czas... na czacie. Mamy takie czasy, kiedy „lajkowanie” i serduszka w internecie są priorytetem.

Dorośli też się powstrzymali przed komputerem, więc i dzieciom trudno z niego zrezygnować. Starsi też się z rzadka z sobą kontaktują (bez zapowiedzi), więc stało się normalne, że dzieci też trzeba umówić, bo kolega może nie mieć czasu. Kiedyś wszystko robiło się spontanicznie, dzieci wychodziły z domu i bawiły się. Trochę żal mi dzieciaków, jak tylko mogą, to wypycham je z domu. One też szukają towarzystwa, problemem jest to, że brakuje rówieśników chętnych do zabawy. W grupie zawsze jest różnie.

Moje ulubione zabawy z dzieciństwa wiązały się z ruchem, sportem - cały dzień mogłam biegać za piłką albo grać w tenisa. Zresztą naszą tradycją w Olszynie stało się, że od 1998 r., w każdy piątek chłopaki (dziś już mężczyźni) grają mecz. Na szczęście też widać przy nich trochę młodzieży i dzieci, w tym również moje, więc jakoś to się kręci.



**Klaudiusz Peksa**  
uczeń ZS nr 1

Uważam, że teraźniejsze dzieciństwo bardzo różni się od tego, jakie było kiedyś. Dzieci teraz wolą spędzać czas przy telefonie, komputerach. Już nie tak chętnie wychodzą na podwórko do znajomych czy pomagają własnym rodzicom. Teraz dzieci po powrocie ze szkoły od razu rozsiadają się przed ekranem.

Moją ulubioną zabawką był pluszowy miś, a dzisiejszych dzieci - smartfony i konsole. Myślę że kiedyś było lepiej. Wolny czas spędzało się na świeżym powietrzu, wypełnianiu obowiązków. Młode osoby poważniej myślały o przyszłości i częściej się uczyły, nawet po szkole.

Oczywiście nie można winić za to dzieci. To czasy się zmieniły i zarazem dzieciństwo.

Jednym plusem teraźniejszego dzieciństwa jest to, że młodzież o wiele lepiej zna się na technologii i informatyce.